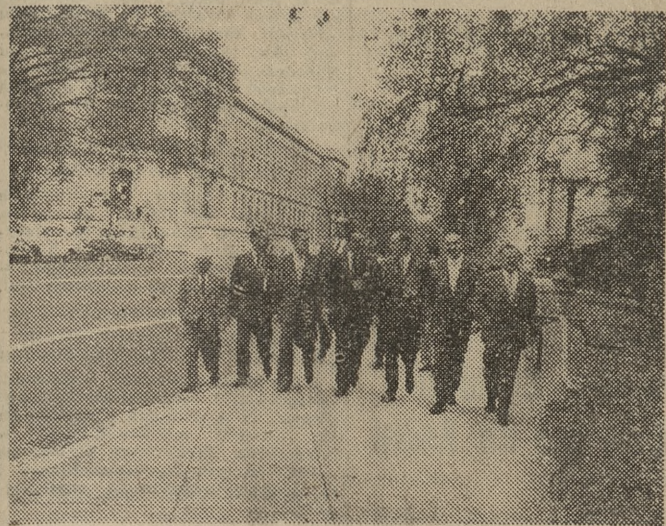


20 tys. kilometrów lotu i pozdrowienia dla Wielkopolan

(Od warszawskiego przedstawiciela „Głosu“)



W ubiegłym tygodniu powróciła do kraju grupa naszych działaczy społecznych i parlamentarnych, która przez blisko miesiąc przebywała z wizytą w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wśród uczestników tej wizyty był również reprezentant ziemi wielkopolskiej w sejmie PRL — poseł dr Feliks Widy-Wirski, który po powrocie podzielił się „na gorąco“ z naszą redakcją wrażeniami i uwagami na temat dalekiej podróży.

— O celu naszej podróży, mówi dr Widy-Wirski — jak zdążyłem się już przekonać, pisała prasa polska kilkakrotnie. Mógłbym jedynie dodać, że wizyta nasza była owocna i przyniosła wiele korzystnych dla obu stron kontaktów z przedstawicielami życia społecznego, nauki, kultury, działaczami parlamentarnymi USA. Nasza podróż po Stanach obfitowała również w spotkania z przedstawicielami Połoni amerykańskiej, zwłaszcza w jej skupiskach: Chicago i Nowym Jorku.

— Ale może najpierw...
— Od początku? — to wcale nie takie proste. Mój „dziennik podróży“ byłby zbyt długi, jak na możliwości „konsumpcyjną“ jednego numeru gazety. Chyba więc stylem telegraficznym...

W Nowym Jorku — kontynuuje dr Widy — przysłuchi-

Publikacja o wizycie delegacji PRL w ZSRR

WARSZAWA (PAP)
Nakładem „Książki i Wiedzy“ ukazała się książkowa publikacja pt. „Plany wizyty przyjaciół“ — o wizycie delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Związku Radzieckim.

Waluciarze ukarani

(Inf. wł.)
22 bm. Sąd Wojewódzki w Poznaniu ogłosił wyrok w procesie obywateli NRF — Ruth Kruschel i współoskarżonych o przestępstwa objęte ustawą karną dewizową. Trybunał uznał wszystkich oskarżonych, z wyjątkiem Z. Muszyńskiego (umorzono w stosunku do niego postępowanie) winnymi zarzucanych im czynów Kruschel została skazana na 8 miesięcy więzienia i 10 tys. zł grzywny, a ponadto orzeczono przepadek przemycanej przez nią waluty: 628 dolarów, 450 marek i 1 funta szterlinga.

M. Kościelniakowi wymierzono karę 2 lat więzienia i 20 tys. zł grzywny, przy czym Sąd orzekł je szcze przepadek zajętych u niego 15 tys. zł.
P. Frankiewicz został skazany na 15 mies. więzienia i 15 tys. zł grzywny, a Z. Barczewski na 15 mies. więzienia i 2 tys. zł grzywny. Wszystkim skazanym wykonanie kary pozbawienia wolności zawieszono warunkowo na 3 lata.

Panuje opinia, że prokurator złoży rewizję od wyroku w części dotyczącej wymiaru kary dla niektórych oskarżonych (1)

Pierwszy w Polsce balet na wodzie

ZABRZE (PAP)
Przy KS Górnik Zabrze powstaje pierwszy w Polsce balet na wodzie. Prowadzi go jedyna reprezentantka polskiego pływactwa na Olimpiadzie w Melbourne, Elżbieta Gellner — Zombkowska.
Już od wielu tygodni na zabrzkiej pływalni ćwiczy pod okiem Eli Zombkowskiej pierwszy sześcioposobowy zespół baletu na wodzie. W najbliższym czasie na pływalniach, przy dźwiękach muzyki, będziemy mogli oglądać pierwszy w Polsce balet na wodzie.

Cena 50 gr

Głos WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIE

O Kaczmarku,
tezach
i procentach
str. — 3.

Rok XIV Wydanie AB

Poznań, wtorek 25 XI 1958

Nr 280 (4609)

ZŁOTE GODY WŁÓKNIARZY

ŁÓDŹ (PAP)

Jubileusz 50-lecia pierwszego klasowego Związku Zawodowego Włóknarzy stał się wielkim świętem nie tylko 300-tysięcznej rzeszy pracowników tego przemysłu, ale także wszystkich mieszkańców stolicy polskiego włókiennictwa — Łodzi.

22 bm. — w dniu centralnych uroczystości jubileuszowych — ulice miasta przystroili tysiące flag białoczerwonych, czerwonych i błękitnych, zdobiących frontony domów. O godz. 9.40 szosą warszawską nadjeżdżają oczekiwani goście: I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, członkowie biura politycznego KC partii Ignacy Loga-Sowiński i Roman Zambrowski, minister przemysłu lekkiego Eugeniusz Stawiski i inne osobistości. Witają ich I sekretarz KŁ i KW PZPR Michalina Tatarówna-Majkowska i Marian Miskiewicz, przewodniczący prezydium RN m. Łodzi i WRN Edward Kaźmierczak i Piotr Szymanek, przewodniczący Zarz. Gł. Zw. Zaw. Prac. Przem. Włók. Odzież. i Skórz.

— pos. Józef Sychalski, przedstawiciel władz organizacji politycznych, społecznych, zawodowych oraz liczne delegacje zakładów pracy.

Wśród szpaleru zgromadzonych tłumów goście udają się do największych polskich zakładów włókienniczych — ZPB im. Marchlewskiego, gdzie na dziedzińcu oczekują już tow. Wiesława robotnicy z rannych i popołudniowych zmian.

Przeszło godzinę trwa zwiedzanie przemysłowego kolosa. Władysław Gomułka i towarzyszący mu osoby zapoznają się z procesem produkcji, urządzeniami, zatrzymują się przy krosnach i maszynach przędzalniczych, serdecznie rozmawiają z robotnikami.

Członkowie biura politycznego KC PZPR Roman Zambrowski i przewodniczący CRZZ Ignacy Loga-Sowiński w towarzystwie przedstawicieli miejscowych władz dokonali uroczystego wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę „Szkoły Tysiąclecia“, wznoszonej w czynie społecznym na cześć jubileuszu przez włóknarzy robotniczej dzielnicy Łodzi — Chojny.

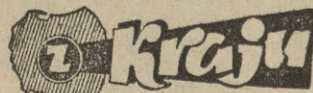
Bezpośrednio po wmurowaniu kamienia węgielnego rozpoczęto budowę nowej szkoły, w której od września 1959 r. uczyć się będzie 600 dzieci chojeńskich robotników.

W godzinach popołudniowych w Pałacu Sportowym odbyła się centralna akademicka, na której przemówienie wygłosił I sekretarz KC PZPR.

(Fragmenty przemówienia zamieszczamy na str. 2).

Z okazji jubileuszu odbyła się także uroczysta dekoracja odznaczeniami państwowymi zasłużonych działaczy związkowych i wyróżniających się pracowników przemysłu lekkiego.

Wśród wielkiej owacji 12 tysięcznego tłumu Wł. Gomułka udekorował stary sztandar Związku Włóknarzy — orde-



NOWA FABRYKA PORCELANY STOŁOWEJ

Na terenie zakładów porcelany stołowej „Karolina“ w Jaworznie Śląskiej w woj. wrocławskim rozpoczął się rozruch nowej fabryki porcelany. Nowy zakład będzie dostarczał w ciągu roku około 2.400 ton porcelany stołowej.

JEDNOOSIOWE CIĄGNIKI SCHODZĄ JUŻ Z TAŚMY

Z nowo uruchomionej taśmy w Zakładach Mechanicznych „Urusus“ zeszły pierwsze, jednoosiowe ciągniki — C-308. Są to uniwersalne ciągniki o mocy 8 KM,

Bardzo ważne!

Wielka ankieta

Nie chcemy z tego robić żadnej specjalnej sensacji. Pragniemy tylko podać Czytelnikom do wiadomości, że już jutro na tej samej stronie podamy komunikat o

Wielkiej Ankietie »Głosu Wielkopolskiego«

pod hasłem:

»Czytelnicy pomagają redagować swoją gazetę«

Trudne zadanie? Tylko pozornie. Pytania ankiety będą łatwe. O pozostałych, ciekawych szczegółach czytaj jutro.

Rada Ekonomiczna obradowała nad wytycznymi rozwoju PRL

WARSZAWA (PAP)

Kolejne plenarne posiedzenie Rady Ekonomicznej, jakie odbyło się 22 bm. w Warszawie pod przewodnictwem prof. dr. O. Lange, zapoczątkowało zaplanowane paromiesięczne prace tego organu, skupiające go wybitnych ekonomistów i działaczy gospodarczych, nad kierunkami rozwojowymi gospodarki w najbliższym 7-leciu.

Punktem wyjścia posiedzenia był referat członka Rady — dr. S. Jędrzychowskiego, przewodniczącego Komisji Planowania, omawiający zasadnicze założenia leżące u podstaw wytycznych rozwoju PRL w latach 1959—1965. Kreśląc i komentując planowany obraz gospodarki kraju w tym okresie, mówca skoncentrował się na trzech kluczowych zagadnieniach: założeniach tworzenia i podziału dochodu narodowego, rozwoju stosunków gospodarki finansowej (bilans handlowy i bilans płatniczy) oraz założeniach bilansu i struktury zatrudnienia i wydajności pracy.

Oświadczenie rzecznika ambasady ZSRR w Berlinie

BERLIN (PAP)

Rzecznik ambasady ZSRR w Berlinie oświadczył korespondentowi Reutera w sobotę, że nie może zrozumieć, na jakiej podstawie kanclerz Adenauer oznajmił w piątek na zebraniu w Monachium, iż Związek Radziecki doręczył noty w sprawie Berlina w dniu 22 bm.

Na pytanie, kiedy rząd radziecki opublikuje spodziewane oświadczenie w sprawie Berlina, rzecznik odparł, iż terminu nie może podać.



Posiedzenie Woj. Zespołu Poselskiego

(Inf. wł.)

W sobotę odbyło się pod przewodnictwem posła T. Malinowskiego posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego poświęcone omówieniu budżetu i planu gospodarczego Poznania i województwa na rok 1959.

W toku licznych i rzeczowych wystąpień w dyskusji — stwierdzono, iż do pracy nad budżetem należy przystąpić znacznie wcześniej. W związku z tym została podjęta odpowiednia decyzja.

Posłowie dość długo dyskutowali nad trudnościami Poznania — miasta MTP. Ponieważ problem zaplecza targowego wymaga poważnego potraktowania — wyłoniono grupę 3 posłów, która zajmie się opracowaniem odpowiednich materiałów i dezyderatów i przedłoży je rządowi. (mh)

Wspólna narada kierownictw ZMS i ZMW

WARSZAWA (PAP)

20 bm. odbyło się wspólne posiedzenie Sekretariatu KC ZMS i Prezydium ZG ZMW. Na posiedzeniu przyjęto uchwałę o współdziałaniu ZMS i ZMW.

21 bm. I Sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka przyjął delegację Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego z prezesem Teofilem Wojeńskim na czele. Delegacją wzięły Władysławowi Gomułce „Złotą Odznakę“ Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Na zdjęciu. Wł. Gomułka i T. Wojeński.

CAF — fot. Czarnogórski

Uruchomią fabrykę w czynie przedzjazdowym

(Inf. wł.)

Do fali zobowiązań, podejmowanych w całym kraju dla uczczenia III Zjazdu partii, włączyły się załogi przemysłu ziemniaczanego i postanowiły w ramach ogólnego czynu przygotować w przyszłym roku do produkcji i uruchomić na wiosnę 1960 r. nieczynną krochmalnię w Ilawie w woj. olsztyńskim. To przedterminowe, o dwa lata wcześniejsze, włączenie do produkcji wspomnianego obiektu o zdolności przerobowej 400 ton na dobę umożliwi przemysłowi dodatkowe przetarcie w ciągu dwóch lat ok. 100 tys. ton ziemniaków. Uzyska się z nich 7 tys. ton tak poszukiwanej w kraju i zagranicą mączki ziemniaczanej oraz zatrudni się ok. 300 robotników.

Tak brzmiał meldunek, który wysłał Centralny Zarząd Przemysłu Ziemniaczanego w Poznaniu do ministra przemysłu spożywczego i skupu Feliksa Pisuli. W piśmie tym podkreślono m. in., że przyspieszenie o dwa lata (w stosunku do planowanych założeń) uruchomienia zakładów w Ilawie, było przedmiotem narad pracowników Centralnego Zarządu, pracowników ziemniaczanego oraz przedstawicieli instancji partyjnych i terenowych rad narodowych woj. olsztyńskiego. Wszyscy zadeklarowali pomoc przy realizacji tak pożądanego zobowiązania, rozumiejąc korzyści, jakie przyniesie szybsze uruchomienie zakładu gospodarce narodowej. (1)

Rachunek możliwego zysku

„Trudno zrozumieć, co stracilibyśmy, przyjmując ten plan, w porównaniu z tym, co moglibyśmy zyskać”.

(A. Bevan)

Po burzach na Dalekim i Bliskim Wschodzie, zażegnanych nie tyle trwale, ile raczej szczęśliwie, politycy „wracają do Europy”. I tutaj, na najstarszym kontynencie, nie dzieje się ostatnimi czasy wcale tak dobrze, jakby to na pozór mogło się wydawać. Obydwie konferencje genewskie nie przekroczyły jeszcze progu dyskusji wstępnych, a świat cały z zainteresowaniem oczekuje dalszego rozwoju wypadków wokół skomplikowanej sytuacji Berlina.

Nadzieje budzi przeto ożywiona dyskusja wokół nowej, rozszerzonej wersji polskiego planu dezatomizacji Europy Środkowej. Kiedy przegląda się prasę zachodnią różnych odcieni, odnieść można wrażenie, iż plan Rapackiego najgorętsze i najbardziej namiętne dyskusje wywołuje poza granicami naszego kraju. Zyciwiście opinie o polskim planie w różnych sferach politycznych krajów zachodnich, dyskusje w parlamencie, na przykład Wielkiej Brytanii — świadczą o potrzebie propozycji, która przyczyniłaby się do zmniejszenia napięcia w Europie.

Dla nas — Polaków propozycja wysunięta przez ministra Rapackiego ma szczególne znaczenie. Nie chodzi tu wcale o względy ambicjonalne. Miniona bezpowrotnie przeszłość nauczyła nas, że kraj taki, jak Polska nie może prowadzić polityki mocarstwowej, na skalę światową.

Nie jest bowiem dobrą polityką mówienie o mocarstwowości i snucie na tym tle mirażów politycznych. Polityka, dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek w przeszłości, polega na podejmowaniu takich przedsięwzięć i planów, których realizm i rozsądek daje im szansę powodzenia. Jest też chyba w tym świetle największym sukcesem dyplomacji polskiej wysunięcie propozycji, która zagroziłaby drogę śmiercionośnym zbrojeniom atomowym.

Oczywiście ta samodzielna inicjatywa naszego rządu nie byłaby możliwa, gdybyśmy byli krajem odosobnionym, gdybyśmy nie mieli za sobą poparcia wszystkich krajów socjalistycznych. Realizacja tego planu jest możliwa tylko pod jednym warunkiem wyrażenia na to zgody przez zainteresowane państwa, a więc NRD, Czechosłowację, NRF i cztery główne mocarstwa światowe. Spośród jak najbardziej żywotnie zainteresowanych tym problemem państw uzyskaliśmy szczerze i jednoznaczne poparcie państw socjalistycznych, w tym przede wszystkim ZSRR, NRD i CSR. Poparcie to stanowi zarazem o silny argumentów naszego planu.

Wydaje mi się, że siła planu polskiego tkwi nie tylko w fakcie, że może on stać się tamą dla zbrojeń atomowych. Połączenie z planem dezatomizacji propozycji redukcji zbrojeń zwykłych, zwanych klasycznymi, ma na celu — w dalszej perspektywie — położenie kresu powstałej po wojnie w Europie nienormalnej sytuacji, w której obce wojska przebywają na terytoriach innych państw. Realizacja również tej idei planu polskiego, cennej dla wszystkich niepodległych i suwerennych narodów i państw, ułatwiałaby wszczęcie kroków, mających na celu ewakuację wszystkich obcych wojsk z wszystkich obcych krajów europejskich, a więc kroków niejednokrotnie już w przeszłości proponowanych przez Związek Radziecki.

W tym świetle — wydaje mi się — jak najbardziej rzeczowa i godna rozpowszechnienia jest argumentacja ministra spraw zagranicznych w tak zwanym „gabiniecie cieni” brytyjskiej Labour Party — A. Bevana, zawarta w artykule, zamieszczonym na łamach tygodnika „News of the World”.

„Trudno zrozumieć — pisze A. Bevan — co stracilibyśmy, przyjmując ten plan w porównaniu z tym, co moglibyśmy zyskać. Przede wszystkim nie byłoby obecnej niebezpiecznej bliskości wschodnich i zachodnich sił zbrojnych. Moglibyśmy ustalić w Środkowej Europie system międzynarodowej inspekcji i kontroli, który mógłby mieć znaczenie jako doświadczenie, a ponadto można by go rozszerzyć. Byłby to pierwszy bardzo pożyteczny przykład współpracy między dwoma blokami. Usunęlibyśmy ureszcie pokusę rozwiązywania problemów pozostawionych przez ostatnią wojnę przez zastosowanie siły lub groźbę jej zastosowania”.

Argumentacja ta oznacza nie innego, jak tylko potwierdzenie naszych codziennych pragnień i dążeń, których celem jest spokojny byt i pokojowy rozkwit naszej ojczyzny, bez konieczności „zaciskania pasa” kosztem koniecznych wydatków na zbrojenia.

Jest to szansa, którą daje nam nasz polski plan ministra Rapackiego. Chyba warto i oplać się rozważyć te sprawy, pomyśleć nad tym nie tylko od święta.

Tadeusz KACZMAREK

Po pierwszej turze wyborów we Francji

PARYŻ (PAP)

Wczoraj odbyła się we Francji pierwsza tura wyborów powszechnych.

Podział pierwszych 37 miejsc w nowym Zgromadzeniu Narodowym jest następujący: Unia Nowej Republiki — 9, partia katolicka MRP — 8, radykalowie — 2, socjaliści — 2, komuniści — 1, Krajowe Centrum Niezależnych i Chłopskich — 15.

W I turze wyborów nie otrzymało wymaganej absolutnej większości głosów między innymi siedmiu byłych premierów: Mendes-France, Reynaud, Edgar Faure, Daladier, Galliard, Guy Mollet, George Bidault i wielu innych znanych polityków francuskich.

Spośród 11 ministrów z rządu de Gaulle'a, którzy kandydowali w wyborach w pierwszej turze, nie zostało wybranych pięciu: Guy Mollet, Cornut Gentile, Paul Bacon, Eugene Thomas, Edouard Ramonet.



Wzrost siły nabywczej ludności

— to jedna z najistotniejszych cech socjalizmu

Fragmenty przemówienia Wł. Gomułki na uroczystości jubileuszu 50-lecia Zw. Zaw. Włóknarzy w Łodzi

Z okazji dzisiejszej uroczystości, poświęconej 50-leciu Związku Zawodowego Włóknarzy, składam Wam w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej gorące pozdrowienia. Za Waszym pośrednictwem przekazuję też serdeczne pozdrowienia wszystkim członkom Waszego Związku i całej, prawie półmilionowej armii pracowników przemysłu włókienniczego, odzieżowego i skórzanego, która odziewa i obuwia cały naród i pracą swoją wnosi poważny wkład w wielkie dzieło budownictwa socjalizmu w naszym kraju.

Pół wieku, które upłynęło od I Zjazdu Delegatów Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókiennego w Królestwie Polskim — to wielki szmat historii, to karta, na której zapisane zostały trzy różne okresy historyczne polskiego ruchu robotniczego i narodu polskiego. Pierwszy okres działalności Związku Włóknarzy przypada na końcowe lata narodowej niewoli i rozdarcia Polski między trzech zaborców. Okres drugi — to międzywojenne dwudziestolecie panowania kapitalistów i obszarów ków w Polsce, powstałej do życia w 1918 r. i doprowadzonej przez nich do katastrofy wrześniowej w 1939 roku. Wreszcie okres trzeci otworzyła Polska Ludowa, w której władzę objął lud pracujący pod przewodnictwem klasy robotniczej.

Każdy z tych okresów przepełniony jest po brzegi bogatą treścią.

Następnie Wł. Gomułka omówił szczegółowo działalność i zasługi Związku Włóknarzy w

latach narodowej niewoli i w okresie międzywojennym. Mówca scharakteryzował niezwykle trudną sytuację łódzkiej klasy robotniczej, wyzyskiwanej i eksploatowanej przez kapitalistów.

Po scharakteryzowaniu roli związków zawodowych w państwie socjalistycznym Wł. Gomułka przeszedł do omówienia osiągnięć i zadań naszego przemysłu.

W okresie władzy ludowej produkcja przemysłowa została ponad pięciokrotnie pomnożona w porównaniu z 1938 r. Do 1965 r. planujemy pomnożyć ją dziesięciokrotnie. Rozwiniął się również przemysł włókienniczy i cały przemysł lekki. Produkujemy dzisiaj 591 mln. mtr. tkanin bawełnianych rocznie, czyli o 266 mln. m. więcej niż przed wojną 1937 r. Produkujemy ponad 75 mln. m. tkanin wełnianych, czyli ok. 39 mln. m. więcej, produkujemy 89 mln. m. tkanin jedwabnych, to znaczy o 68 mln. m. więcej. A muśmy „produkować jeszcze więcej. Mimo ponad dwukrotnego zwiększenia zakupów tkanin przez ludność Polski Ludowej w stosunku do lat przed wojennych, zapotrzebowanie rośnie wskutek wzrostu siły nabywczej ludności i rosnąć będzie nadal. W najbliższej pięcioletce, do r. 1965, konieczne jest zwiększenie produkcji towarowej przemysłu lekkiego w poszczególnych asortymentach od 30—80 proc. w stosunku do obecnej produkcji.

Kapitałiści martwili się o sprzedaż swojej produkcji. Produkowali daleko mniej niż my, a towary leżały w składach, gdyż ludność nie miała środków na ich nabycie. My natomiast musimy stale się martwić o zwiększanie produkcji, aby zaspokoić możliwości zakupu i potrzeby ludności. Kapitałiści nie mogą sprzedać swoich towarów wyrzucić na bruk setki tysięcy robotników. Nam natomiast potrzeba więcej ludzi do pracy. Brakuje nam zwłaszcza wykwalifikowanej siły roboczej. W tym wzroście produkcji i wzroście siły nabywczej ludności wyraża się jedna z najbardziej istotnych cech socjalizmu, wyraża się wyższość ustroju socjalistycznego nad ustrojem kapitalistycznym.

Mówiąc o planach rozwojowych nakreślonych przez XII Plenum KC PZPR, Wł. Gomułka zwrócił szczególną uwagę na znaczenie pełnego wykorzystania rezerw produkcyjnych, walki z bumelantwem i symulantwem, oszczędnej gospodarki materiałowej, lepszej organizacji pracy itp.

Walka o wykorzystanie rezerw produkcyjnych, do której Partia i organizacje robotnicze wzywają klasę robotniczą, szereg zarządzeń, jakie w tej sprawie wydał rząd i administracja gospodarcza po XII Plenum Komitetu Centralnego naszej partii przyniosła już określone rezultaty, jeśli mogliśmy podjąć w roku bieżącym decyzje o podwyższeniu zarobków określonych grup pracowników, które w ciągu ostatnich dwóch lat nie były objęte podwyżkami, bądź też zarobki ich w stosunku do innych, równorzędnych grup pracowników były niższe — a dotyczy to właśnie olbrzymiej większości włóknarzy i pozostałych pracowników przemysłu lekkiego — to możliwość taka zaistniała dlatego, że przemysł w kraju wygospodarował pewne środki, które tkwiły i nadal tkwią w jego rezerwach produkcyjnych. W planach na rok bieżący podwyżki płac dla tych grup pracowników nie były bowiem przewidziane.

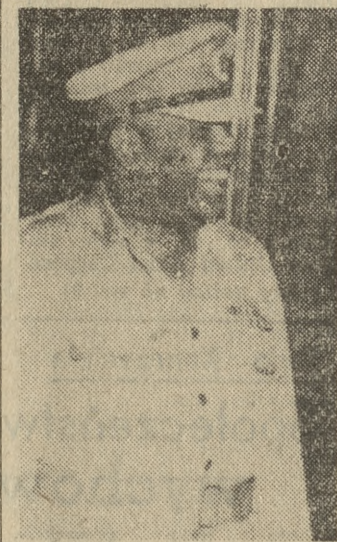
Na tym przykładzie widzimy, jakie znaczenie posiada uruchomienie rezerw produkcyjnych. Jest to poważne źródło, z którego można czerpać środki na poprawę bytu klasy robotniczej.

Nowy premier Sudanu udaje się do Kairu

KAIR (PAP)

Jak donosi prasa kairska, premier Sudanu generał Abboud zapowiedział swą rychłą podróż do Kairu.

W wywiadzie udzielonym tygodnikowi kairskiemu „Akhab el Yom” generał Abboud zaprzeczył pogłoskom, jakoby byłby premierem Kairu lub któryś z członków poprzedniego rządu wiedział o zamiarze dokonania zamachu stanu.



Generał Ibrahim Abboud — premier nowego rządu sukańskiego
Fot. — CAF

...i pozdrowienia dla Wielkopolan

(Dokończenie ze str. 1)
W stanie Ohio pokazano nam elektrownię atomową. W Chicago mieliśmy sporo bardzo przyjemnych spotkań i rozmów z rodakami. Ja oczywiście jako lekarz, interesowałem się medycyną i rozmawiałem z przedstawicielami tego zawodu; nawiązałem m. in. kontakt z prezesem Stowarzyszenia Lekarzy Polskich dr Tytlem. W Denver — wizyta na uniwersytecie stanowym i miła niespodzianka ze strony prof. Thompsona: jako przedstawiciel anglosaskich potomków mówi biele po polsku i wyraża swoją nieklamną sympatię do Polski i społeczeństwa polskiego, prosi też o materiały z naszego kraju, potrzebne mu do prac naukowych. W stanie Kansas zapoznaliśmy się z pracą amerykańskich farmerów. W Kalifornii natomiast zwiedziliśmy kilka miejscowości, w tym również San Francisco. Tu byliśmy m. in. na filmie „Ewa chce spać”.

— To zapewne jakiś odpowiednik naszej komedii filmowej pod tym tytułem?

— Skądże — najprawdziwszy polski film, który tak podobał się naszym konomom. W San Francisco jednak czułem się na tym filmie trochę nieswojo, widząc Amerykanów, którzy nie zawsze potrafili wczuć się w jego finezję, specyficznie polskie sytuacje, określenia, czy zwroty. Ale jedyną dalej — W Palo Alto znów niespodzianka — wita nas m. in. prof. Sworowski — jak nietrudno się domyśleć, Amerykanin polskiego pochodzenia.

Z Kalifornii do Denver jechaliśmy pociągami. Potem znów samolotem. W trakcie drugiego pobytu w Denver obserwowałem amerykańskie wybory. A potem znów Waszyngton i Nowy Jork i znowu spotkania i rozmowy.

— Wspominał pan posła o Polonii.

— Bardzo miłe to były spotkania — nasi rodacy, któ-



AMBASADOR MICHAŁOWSKI
CZŁONKIEM KOMISJI
SKŁADEK ONZ

Staly przedstawiciel Polski w ONZ ambasador Jerzy Michałowski został wybrany na posiedzeniu Komisji administracyjno-budżetowej do 10-osobowego Komitetu Składek. Komitet ten ustanawia wysokość składek, które państwa członkowskie wpłacają do budżetu ONZ.

MINISTER VON BRENTANO
PRZYBYŁ DO BERLINA

Minister spraw zagranicznych NRF von Brentano, przybył w dniu 22 bm. samolotem do Berlina, by odbyć rozmowy z burmistrzem Berlina zachodniego — Brandtem i innymi osobistościami.

ROZBUDOWA
ZACHODNIENIEMIECKICH
ORGANIZACJI SZPIEGOWSKICH
Zachodniemiecki dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung” donosi, iż w związku z nasileniem się „wojny psychologicznej” w Niemczech Zachodnich kładzie się „lekkie nacisk na wzmocnienie i rozbudowę organizacji szpiegowskich.”

ARESztOWANIA W JAPONII

Policja japońska dokonuje aresztowań wśród nauczycieli i robotników, którzy występują przeciwko ustawie o rozszerzeniu uprawnień policji oraz wprowadzeniu systemu nadzoru politycznego w szkolnictwie.

IKONA ROSYJSKA

DLA KATEDRY W COVENTRY
Patriarcha kościoła prawosławnego w Moskwie przesłał zarządowi miasta Coventry w W. Brytanii złotą ikonę, która ma służyć w budującej się obecnie katedrze w tym mieście. Ikona, o rozmiarach 30 x 45 cm, wysadzana jest drogiemi kamieniami i przedstawia Marię z dziećmi.

GOŁĘBIE W SŁUŻBIE

RATOWNICTWA GÓRSKIEGO
Jak podają z Innsbrucku, policja w prowincji Tyrol przydzieliła dwie „jednostki” pocztowych gołębi, które mają służyć pomocą w ratownictwie górskim.

ELEKTROWNIA ATOMOWA
W FILADELFI

Amerykańska komisja energii atomowej ogłosiła komunikat o budowie wielkiej elektrowni atomowej, która dostarczyłaby elektryczności w Filadelfii i okolicy. Elektrownia, której budowa rozpocznie się niebawem, a zostanie ukończona w 1962 r., będzie produkowała 140 tys. kWh.

PIERWSZY TRANSPORT BRONI
AMERYKAŃSKIEJ PRZYBYŁ
DO BURMY

Do portu w Rangunie przybył ze Stanów Zjednoczonych pierwszy transport sprzętu wojskowego dla armii burmańskiej. Do końca br. mają nadejść do Burmy jeszcze cztery następne transporty broni amerykańskiej.

rych wielu z trudnością już mówi po polsku — ciągle wspominają stary kraj i swoje rodzinne gniazda. Proszę sobie wyobrazić, że znany „konkresman” Tadeusz Machrowicz, o którym nota bene czytałem niejednokrotnie w naszej prasie, w tym również w „Głosie” — pochodzi z Gostyni w woj. poznańskim. Jest demokratą, został wybrany ponownie do Kongresu, a co do jego stosunku do spraw polskich to jest on niezwykle zyciwi, nacechowany przy tym wybitnie realistyczną postawą. Dzięki niej p. Machrowicz wyrażał się niejednokrotnie w swych wystąpieniach za trwałym uznaniem naszych granic na Odrze i Nysie. W czasie rozmowy prosił mnie o przekazanie Wielkopolanom pozdrowień.

Na zakończenie pytamy dr Widy-Wirskiego o jego najbliższe plany poselskie.

— Najpierw trochę odpocząć i uporządkować wrażenia, obrazy i fakty wyniesione z podróży. Ostatecznie, ponad 20 tysięcy kilometrów chociażby samolotem — to nie bagatel. Ale już jutro idę do Sejmu — na pewno dużo spraw nazbierało się ostatnio, to i pracy w komisjach nie zabraknie.

Wywiad przeprowadził
K. RZEMIENIECKI

Wełna z bawełny

MOSKWA (PAP)

Wełnę z bawełny uzyskano w laboratorium celulozy i włókna Instytutu Chemii Substancji Roślinnych w Uzbekkiej Akademii Nauk. Wiadomość tę podał 22 bm. na sesji naukowej akademii kierownik laboratorium, Hamdam Usmanow.

Eksperyment ten — jak wyjaśnił on — polega na odpowiednich zmianach włókien bawełny pod wpływem środków chemicznych. Obecnie trwają przygotowania do zastosowania nowej metody uzyskiwania wełny w Taszkencie. Kombinacje Włókienniczym.

Dobrze pracują i dobrze gospodarzą

Pracownicy Spółdzielni Inwalidów „Niewidomy“ w Poznaniu obchodzili w sobotę 10-lecie istnienia swej placówki. Spółdzielnia ta, założona (w 6 pokojach) przy Placu Wielkopolskim i pracująca w pierwszym okresie na wypożyczonych maszynach, rozwinęła się znacznie w minionych latach i zawsze należała do rentownych.

Dziś zatrudnia w swych placówkach 255 pracowników (w tym 208 inwalidów i 77 niewidomych), dysponuje funduszem własnym w wysokości przeszło 1.528 tys. zł i zaopatruje mieszkańców woj. poznańskiego i innych województw w różnorodne artykuły dziewiarskie. Zmechanizowano prace w różnych działach i przeszkolono wielu inwalidów, lub ociemniałych, jednakże w dalszym ciągu budzą zastrzeżenia warunki pracy w nieodpowiednich pomieszczeniach. Byłoby pożądanym, by władze miejscowe pomogły niewidomym w ich staraniach o wybudowanie nowego gmachu przy ul. Żeromskiego.

O sprawach tych mówiono w czasie jubileuszowej uroczystości. W czasie akademii, w sali Domu Drukarza, wręczono nagrody najofiarniejszym pracownikom. Występował prof. Bielajew i zespoły niewidomych, po czym odbył się wieczorek taneczny. (1)

Pierwszy w Polsce cyklotron



22 bm. uruchomiony został pierwszy w Polsce cyklotron w Krakowskim Instytucie Badań Jądrowych PAN. W uroczystościach związanych z uruchomieniem wziął udział prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz. Na zdjęciu: Premier J. Cyrankiewicz dekoruje Złotym Krzyżem Zasługi — ob. Józefa Maniaka mistrza budowlanego z budowy cyklotronu.

CAF — fot. Tyński

Nałkowska w szkole Becketta*)

Pierwsza premiera po zmianie kierownictwa teatrów, nie zawsze bywa biletem wizytowym nowej dykcji. Warto o tym pamiętać, gdy się ogląda na scenie Teatru Nowego, obsadzonego jeszcze przez SYKAŁĘ, a wystawioną już za BYRSKIEGO „Dzień jego powrotu” Zofii Nałkowskiej. Ani to remanent dawnego sezonu, ani inauguracja nowego, a dzięki reżyserii Marka Okopińskiego, ani nawet dramat Nałkowskiej. Dobrze jeszcze, że chociaż reżyserie odczekała „Dnia jego powrotu” jest pewne, bo ono właśnie w przedstawieniu wydaje się najlepiej godne uwagi.

Inscenizacja OKOPIŃSKIEGO świadczy jak najlepiej o inwencji reżysera i jego odwadze, gorzej o samej Nałkowskiej. Trzeba jej jednak wybaczyć. Zmarła cztery lata temu, stale odmładzająca się intelektualnie pisarka, nie przeżyła niestety, że po śmierci rozpocznie nową, tym razem awangardową młodość. Nie mogła wleść do siebie w niczym pomóc inscenizatorowi, który postanowił sobie odczytać i wystawić po beckettowsku „Dzień jego powrotu”. Było to zadanie nielatywne. Sztuka Nałkowskiej liczy sobie już dwadzieścia siedem lat, a inscenizator ma po stronie swej koncepcji scenografii CZESŁAWA KOWALSKIEGO i czasem nawet wykonawców, przeciw sobie zaś — „Dzień jego powrotu”.

Dlatego też Okopiński stara się jak może, aby widz nie spostrzegł rozbieżności między awangardowym radykalizmem koncepcji inscenizacyjnej a tradycjonalizmem faktury dramatu. Zaczyna od usunięcia z tekstu wszystkich realiów i konkretów sztuki i poddaje

Kaczmarek ma 3 synów w wieku 10, 11 i 13 lat. Kowalski: 2 synów i córkę w tych samych mniej więcej latach. Marecka — dwóch synów; jeden już chodzi do Technikum Energetycznego. I w ogóle, dzieciarni w naszych rodzinach nie brakuje. Starają się ludzie... Dziś, w listopadzie zimno, dzieci siedzą w domu lub w szkole. Przypomnijmy sobie jednak miesiące letnie i te „rozwrzeszczane” gromady na podwórzach i ulicach. Cóż, uchodźmy za jeden z najwzrostniejszych narodów. Roczny wskaźnik przyrostu naturalnego po wojnie nie schodzi u nas poniżej 18 (w latach 1936/38—11,2) procent i jest jednym z najwyższych, nie tylko w Europie.

Tak wysoki przyrost naturalny pociąga za sobą określone konsekwencje we wszystkich dziedzinach życia społecznego, w gospodarce

Prognostycy twierdzą iż Polska w roku 1960 liczyć będzie 30.136 tys. mieszkańców. W roku 1965 — 32.550 tys. mieszkańców. Jak w tym czasie ułożyć się będą u nas wzajemne proporcje ludności zawodowo czynnej do pozostającej na jej utrzymaniu? Mówi o tym poniższa tabelka:

Grupy wieku	1960	1965
całkowicie	30.136	32.550
0—6	5.160	5.190
7—17	6.314	7.626
18—59	15.855	16.377
60 i więcej	2.807	3.357

A zatem praktycznie biorąc, zaledwie połowa ludności będzie w tym czasie zdolna do pracy zawodowej (klasyczny wiek 18—59), i ta połowa musi utrzymać resztę. Lecz czy można zakładać, że każda kobieta i każdy mężczyzna w tym wieku będzie pracował? Na pewno nie. Z tej cyfry ok. 16 milionów osób w wieku zdolności do pracy należy od-

liczyć więc wszystkie niepracujące (zawodowo) gospodynie domowe, a jest ich kilka milionów, pokaźną liczbę chorych, kalek i inwalidów wojennych; należy odliczyć osoby dorosłe, studiujące na wyższych uczelniach; należy odliczyć — na okres dwóch lat — wszystkich mężczyzn pełniących obowiązkową służbę wojskową itp. W sumie więc efektywnie czynnych jest zawodowo, powiedzmy — 10—11 milionów osób. I te 10—11 milionów musi codziennie żywić, ubierać, szkolić, zapewnić mieszkania i rozrywki — 20 milionom osób, a prócz tego leczyć rany wojenne kraju, rozwijać gospodarkę — gonić inne kraje w tym względzie — no i myśleć o tym, aby nowemu, wstępującemu dopiero w życie pokoleniu, zapewnić pracę.

Praktycznie więc biorąc, wyżej wymienione czynniki determinują często wybór alternatyw rozwojowych gospodarki narodowej, stawiają najcięższe ekonomistów w przyszłowiej kropce: kłopoty pójść, jak pogodzić zrozumięte dążenie społeczeństwa do poprawy stopy życiowej dziś, z wymaganiami jutra. Jak dzielić dochód narodowy? Ile z niego przeznaczyć na spożycie, ile na inwestycje? Na jakie spożycie dać więcej: na indywidualne — tj. na bezpośrednią podwyżkę płac — czy też na zbiorowe: tj. budowę mieszkań, szkół, kin, wodociągów itp? I w jednej i w drugiej grupie potrzeby są wielkie, równie pilne i niezbędne. Jak to wszystko ze sobą pogodzić?

Opublikowany projekt wytycznych rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na lata 1959—65 jest właśnie przykładem próby pogodzenia tych wszystkich czynników. Projekt ten zakłada, że w przyszłej 5-lacie trzeba koniecznie zwiększyć wydatki na inwestycje łącząc tu dwa zadania: równania do bardziej rozwiniętych gospodarek krajów świata i przygotowania war-

sztatów pracy dla ok. miliona osób wchodzących w wiek zdolności do pracy oraz zapewnić obywatelom wzrost stopy życiowej nie niższy, aniżeli w bieżącej 5-lacie.

Czy projekt też Kaczmarek, Kowalskiego i Marecką zadowala? Nie! Nie zadowala. Sądzi oni, że tempo wzrostu stopy życiowej będzie szybsze. Planowane zwiększenie spożycia o 23—25 proc. na jednego mieszkańca, przyrównują do swego obecnego spożycia i są nieco zawiedzeni. Jednocześnie nie godzą się na skreślenie z planu budowy szkoły, bloku mieszkalnego i nowej fabryki, które mają obok nich powstać, a więc nie godzą się na zmniejszenie inwestycji, gdyż dzieci ich duszą się w klasach, chodzą do szkoły na niani, mieszkają nie najlepiej, a za 5 lat będą szukać pracy. Kaczmarek, Kowalski i Marecka nie dopuszczają do głowy myśli, aby ich dzieci były bezrobotnymi. Chcą, żeby szybko dorosli, wyuczyli się zawodu, nieźle zarabiali, pomogli rodzinom...

A więc w podstawowych sprawach ich dążenia zbiegają się z założeniami tez. Tylko te 23—25 proc. ich jakoś rozczarowuje... Myślą, że to będzie jeszcze mniej, niż w bieżącej 5-lacie, która miała przynieść 30 procent.

W swoich rachunkach i po-

ównaniach popełniają więc dwa istotne błędy: pierwszy — że dodają te 23—25 proc. do swego dzisiejszego poziomu życia i na tej podstawie wyobrażają sobie jak „będą stać” w roku 1965, drugi — że porównując procenty, nie uwzględniają progresji.

Autorzy też wyraźnie stwierdzają, że wzrost spożycia o 23—25 proc. należy liczyć od poziomu spożycia, jaki uzyskamy w roku 1960.

Dziś mamy dopiero rok 1958 i przez te dwa lata może się przecież jeszcze dużo zmienić. Można więc mieć nadzieję, że i płaszczyzna porównań zmieni się na lepsze. Po drugie: 23—25 proc. wzrostu stopy życiowej w przyszłej 5-lacie to wcale nie mniej, aniżeli 30 proc. w tej pięcioletniej. Przeciwnie, nawet więcej. Inaczej bowiem wygląda i więcej waży ciwarka kilowatowa i półtorakilowatowa bochenka... Naturalnie wszystko zależy od tego czy w bieżącej 5-lacie osiągniemy planowany 30 proc. wzrost stopy życiowej, a to zależy z kolei od wielu wielu innych czynników. Przede wszystkim zaś od wzrostu wydajności pracy czynnej zawodowo ludności.

Piotr CHOJNACKI

Na co czekamy?

Łódź pokazała drogę

Jak dotąd walkę z prostytucją prowadzi — na dobrą sprawę — tylko Milicja, konkretnie — sekcja do walki z nierządem przy KM MO. Funkcjonariusze tej sekcji ograniczają się w zasadzie do nakłaniania prostytutek do porzucenia procederu oraz interwencji, w radach narodowych, o udzielenie prostytutkom pomocy w formie zatrudnienia, mieszkania itp. Nic więcej MO zrobić nie może. Wiadomo, prostytucja — paragraf zero. Ingerencja milicji możliwa jest jedynie wtedy, gdy prostytutka łączy się z jakimś przestępcą.

Poznań nie jest wyjątkiem. Podobna sytuacja panuje w innych miastach. Jednakże są miasta — konkretnie Łódź — w których ciężar walki z prostytucją nie spoczywa wyłącznie na barkach MO. Otóż w mieście włókniarzy — jak podaje „Życie Warszawy” — z inicjatywy dr. Niteckiego, dyrektora przychodni skórno-wenerycznej, powstał Społeczny Komitet do Walki z Prostytucją i Chorobami Wenerycznymi. Komitet zyskał poparcie MRN i MO. Cel jego działalności to szerzenie oświaty sanitarnej oraz założenie dla prostytutek otwartego domu przejściowego, gdzie będą się one leczyć i otrzymywać pomoc w znalezieniu pracy.

Łódź zdystansowała Poznań. Czy na zawsze? (ak)



On, ona, duża czarna i... niedyskretny fotoreporter.

Fot. (4): K. Przychodźki

Na zakończenie wypadła chyba klubowi życzyć owocnej pracy, miłych gości, ciekawych imprez i... aby nie uwiły sobie w nim gniazdko „niebieskie ptaki” (zresztą o kolor nie chodzi!). Z całego

„OD NOWA...”

Byliśmy. Widzieliśmy. Piszemy... O czym? Oczywiście o klubie studentów i młodej inteligencji „Od nowa”.

Donośny głos muzyki synkopowej i... mazurka chopinowskiego (naturalnie nie granych jednocześnie) obwieścił wszem i wobec, że w niedzielę otworzono podwoje dawno oczekiwanego przez akademików klubu z prawdziwego zdarzenia. Na uroczystość przybyła spora gromada studenckiej braci i młodych reprezentantów poznańskiego środowiska artystycznego. Stawili się starzy znajomi. Stąd też na wieczorku wytworzył się prawdziwie rodzinny nastrój.

Ale oddajmy głos bohaterom wieczoru. Ojciec klubu, jego kierownik — Tadek Dębski opowiedział obecnym o przygotowaniach do otwarcia klubu, o wianoręcznym cyklinowaniu parkietu, trzepaniu dywanów i myciu okien. Przy tej właśnie czynności została przelana za „Od nowa” pierwsza... krew, bowiem podczas mycia pękła szymba i skaleczyła w głowę jednego ze studentów. Przemawiali również „oficjele”, a później odbyła się część artystyczna. W dalszym ciągu bohaterami wieczoru byliśmy my wszyscy. Wszyscy bowiem piliśmy toasty za pomyślność klubu i tańczyliśmy „rocka”. Bawiliśmy się świetnie. Można się zresztą o tym przekonać z zamieszczonych zdjęć.



Jak widać ze zdjęcia grzeczni goście byli różnorodni. Jedni szaleli w tańcu, inni słuchali muzyki, a jeszcze inni...

Nawiasem mówiąc, proszę spojrzeć na uroczą buketową. To naprawdę duża „rzecz”.



A jednak lustro nie kłamie...

Do ataku ruszył jazzowy zespół „Polibudy” — Kiciuś. Widzimy właśnie jak „środek napadu” kwintetu inżynierów — Rysiek Zielewicz wydmuchuje z płuć resztki powietrza.



Pierwszy w kraju

W Staromiejskim Salonie „Desy” w Warszawie otwarty został ostatnio z inicjatywy Pol. Tow. Numizmatycznego dział numizmatyczny — pierwsza po wojnie placówka tego typu w kraju. Dział ten pozwoli uchronić od zniszczenia wiele wartościowych z punktu widzenia nauki medal, monet itp., znajdujących się w rękach przypadkowych posiadaczy. Trafia one obecnie za pośrednictwem „Desy” do rąk zamożnych kolekcjonerów, którzy — zdani do tej pory na łaskę i niełaskę pokątnych handlarzy — będą mogli wreszcie uzupełniać swe zbiory po przystępnej cenie.

Ciągniki gąsienicowe „Mazur D-40” produkowane będą w Gorzowie

Jeszcze w tym roku Zakłady Mechaniczne „Gorzów” w woj. zielonogórskim przejmą od bratniej fabryki w Łabędach k. Gliwic produkcję ciągnika gąsienicowego dla potrzeb rolnictwa, leśnictwa i melioracji — „Mazura D-40”, wzorowanego na licencji radzieckiego ciągnika KD-35. Dotychczas produkcja i montaż tych ciągników, których znaczne ilości przeznaczono były na eksport, głównie do Chin, Indii, Argentyny, Brazylii i Egiptu, odbywała się całkowicie w Łabędach. Obecnie produkcję tę przejmują dwa współpracujące z sobą gorzowskie zakłady: Mechanizacji Rolnictwa i Zakłady Mechaniczne „Gorzów”.

Równocześnie z przejęciem produkcji zostaną zapoczątkowane prace nad modernizacją „Mazura”. Jak nas informuje dyrektor Zakładów Mechanicznych „Gorzów” w przyszłym roku ilości i kierunki eksportowe „Mazura D-40” zostaną nadal utrzymane. (ZAP)

*) Teatr Nowy w Poznaniu: „Dzień jego powrotu”, dramat w 2 aktach Zofii Nałkowskiej. Reżyseria: Marek Okopiński. Scenografia: Czesław Kowalski.

Prasa nasza pisze dosyć często o wysiłkach, jakie odpowiednie czynniki w państwie naszym podejmują celem roztoczenia należytej opieki lekarskiej i sanitarnej nad naszym społeczeństwem. I tak ostatnio dowiedzieliśmy się z prasy o sprowadzeniu do Polski z USA drogocennej szczepionki zabezpieczającej nasze dzieci przed groźną chorobą Heine-Medina.

Wiadomo, że jednym z głównych sposobów zapobiegania szeregzeniu się chorób w ogóle jest profilaktyka. Najważniejszą profilaktyką, którą każdy może stosować, jest czystość. Przypatrzmy się jak to u nas wygląda.

My, starzy poznaniacy, pamiętamy jeszcze te czasy, kiedy nasze miasto było bardzo czyste. Dziś, w 13 lat po wojnie, mamy rzekomo już dobrze zorganizowane wydziały zdrowia, stacje sanitarno-epidemiologiczne, zakłady oczyszczania miasta i wiele innych organów, dbających o porządek i stan sanitarny w naszym mieście. Tymczasem na każdym kroku widzimy brudy, brudy i jeszcze raz brudy. Wystarczy wejść do pierwszej lepszej bramy czy też klatki schodowej a człowiek ma wrażenie, że wszedł do jakiegoś ustępu publicznego i to od dawna nie czyszczonego. Czyż nie można znaleźć na to sposobu? Wiadomym przecież jest wszystkim, że brud i niechlujstwo są głównym powodem szerzenia się wszelkich chorób.

Podobno dozorczy domów, zgodnie z poleceniem ich związku zawodowego są obowiązani do szorowania bram raz na miesiąc. (Tak mi przynajmniej wyjaśniała administracja domu, w którym mieszkam, i który tak samo jak wiele innych domów jest stale zaśmiecony, a brama, jak wiele innych bram, służy jako ustęp publiczny). Jeżeli takie zarządzenie związku zawodowego dozorców rzeczywiście istnieje, to uważam, że jest ono absurdalne i niezyciowe. Brama wejściowa musi być czyszczona i szorowana wtedy, kiedy wymaga jej stan, chociażby nawet codziennie. Na społeczeństwo zaś należy wpływać tak, by już raz z tym niechlujstwem, jakie się u nas zakorzeniło, skończyć. Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Dr R. T. KAJKOWSKI
lekarz-dentysta
Poznań
Armii Czerwonej 38
Nasz Czytelnik ma rację. Dobrze słowo pomaga w wychowaniu dzieci. Dorosłych trzeba za niechlujstwo karać — tak, jak to robią z dobrymi skutkami nasi sąsiedzi ze Wschodu i Zachodu.

W muzycznym Poznaniu

Kompozytorzy czescy

Koncert symfoniczny Filharmonii Poznańskiej, pod dyrykcją Wacława Smetacki (CSR), poświęcony był w całości bratniej muzyce Czechosłowacji. I tak u słyszeliśmy kompozycje dwóch romantyków: Dworżaka i Fibicha oraz przedstawicieli nowszych kierunków — Leona Janacka i Jana Klusaka.

Wybitną ekspansję kulturalną rozwijał Czesi już w XVIII w. Ale trudne warunki materialne, panujące wówczas w kraju, każą tym muzykom szukać zalecia na obczyźnie. Melodramaty Jerzego Bendy dadzą podwaliny pod rozwój niemieckiej opery. Wirtuozowski utwór Franciszka Bendy staną się nader ważne dla ewolucji techniki skrzypcowej. Czy trze ba przypominać o znaczeniu dzieła Glucka dla muzyki francuskiej? (Pisałem na ten temat z okazji niedawno granego „Orfeusza”). Wiadomo, jak ogromny wpływ miała „szkoła mannhelmska” (z Janem Stamicem) na rozwój formy sonatowej. Wiele wywodziła klasykę piękno sztuki Mozarta m. in. z bogactwa inwencji Józefa Myśliwecka. Ten chlubny rozdział muzyki czeskiej, jest zapewne mniej znany szerszym rzeszom naszej publiczności.

O odtwórcach czeskiej szkoły narodowej, czyli Smetanie i Dworżaku, przeciętny słuchacz koncertowy wie znacznie więcej. Poematy „Wehława” i „Symfonia z Nowego Świata” należą do ulubionych po-

Notatki ozdrowieńca

Króluj nam (wiecznie?) Bałaganie

Pod koniec ub. roku poczęłam zabiegać o wyjazd do sanatorium. Jak nietrudno się domyśleć, wkroczyłem na ciemniową drogę wspomnianych starań z uwagi na stan zdrowia.

Miałem wszakże później możliwość poznać takich, którzy motywowali starania o sanatorium innymi względami, na pewno nie pozbawionymi słuszności. Pewien facet powiedział mi w cztery oczy, że za czasy trzeba płacić (zwłaszcza za tzw. lecznicze), za sanatorium zaś nie(!). Pewna pani wyjaśniła rzeczowo, że urlop tegoroczny wykorzystywała w marcu, spędzając czarujący miesiąc w Zakopanem; obecnie poczuła absolutną potrzebę ponownego wytchnienia, czemu miał służyć jesienny pobyt w sanatorium, na który to pobyt w uzasadnionych przypadkach otrzymuje się 28 dni lekarskiego zwolnienia.

O słusznym rozdziale miejsc

Nie wątpię, że Min. Zdrowia zna doskonale tego rodzaju, uderzającą realizmem działalność obywateli PRL i czyni absolutnie wszystko, żeby, itd. Dlatego zapewne m. in. aprobuje dysponowanie miejscami sanatoryjnymi przez związki zawodowe. Nie mam nic przeciwko ZZ, ba, jestem wieloletnim członkiem swego, placącym (co robić!) stale składki. Ale naprawdę wolabym, żeby o moim lub czym innym



W drugiej połowie grudnia pojawiają się już w obiegu nowe pięciozłotówki. Monety sporządzone z lekkiego stopu aluminium mają po jednej stronie wyrzeźbionego orła, po drugiej wizerunek rybaka z siecią wypełnioną rybami.

Fot.: CAF

wyjeździe na leczenie decydowały, jak kiedyś komisje lekarsko-społeczne przy wydziałach zdrowia biorące pod uwagę głównie wskazania lecznicze.

Ja rozumiem troskę związków zawodowych o wykazanie się wobec członków świadczącym im rozmaitych usług, czy darzeniem przywilejami, ale... Dyrektor Uzdrowiska Ciechocinek na pytanie, czy z chwilą przejścia rozdziału sanatoryjnych skierowań przez związki poprawił się tzw. skład socjalny kuracjuszy — odpowiada zdecydowanie negatywnie. Stwierdza po prostu, że sytuacja w tym zakresie uległa pogorszeniu. Na moje kolejne pytanie, czy to są jego obserwacje wyłącznie z terenu kierowanej przez siebie dyrekcji, usłyszałem że koledzy dyrektorzy z innych zdrojowisk mają identyczne spostrzeżenia.

Wniosek najprostszy: przy rozdziale skierowań sanatoryjnych przez związki zawodowe wchodzi w grę najrozmaitsze względy pozalecznicze.

Sanatorium dla... zdrowych

Chcę podać na poparcie mej tezy dodatkowe argumenty: oto z chwilą przejścia rozdzielnictwa sanatoryjnych skierowań, przez związki zaw. liczba tzw. skierowań mylnych — wzrosła. Wprawdzie notuje się ostatnio w tym zakresie poprawę, ale nadal trudno mówić o sytuacji dobrej. Na ten temat można się mniej dowiedzieć z urzędowych statystyk; najwięcej wiedzą (choć nie bardzo skłonni są do wyrażenia, jako że niejedną z pacjentów bywa ustosunkowany) sanatoryjni lekarze. Oni to na codzień mają do czynienia z chorymi, przybyłymi np. do Ciechocinka zamiast do Krynicy, którym b. niewiele, a właściwie nic na miejscu nie można pomóc; mają także ordynatorzy „chorych”, z rozbrajającą szczerością stwierdzających, iż przyjechali na wypoczynek — nie na leczenie. Ci ostatni „być może” przez 28 dni, najbardziej utyskując na sanatoryjne porządki, a zwłaszcza zamykanie bram o g. 22.

Spiesz się powoli

At teraz o paru drobniejszych sprawach, a przede wszystkim irytujących.

W Ciechocinku A. D. październik 1958 r. wszystkie przybityki medycyny zamykały (praktycznie) swe podwoje o godz. 12.30. Pomieście teraz w tych paru skromnych godzinach (od 7 rano) średnio trzy zabiegi plus śniadanie o sztynnej porze, biorąc pod uwagę, że: po kąpielach należy godzinę odpoczywać, po borowinowych zawiąziach to samo, a po np. inhalacji godzinę nie jeść... Jeśli dodam, że panie z „planowania” ignorują ogólne wskazania i planują Wam najpierw kąpiel (po której należy leżeć) a potem zaraz natrysk (po którym należy spacerować, albo inhalację (minimum godzina postu) przed samym obiadem — pełen wizerunek kuracjusza rozgoryczony ukaże się Waszym oczom.

W sanatoriach panuje powszechna dewiza: spiesz się powoli. Dzięki doprowadzeniu jej do perfekcji moji współlokator np. już po 7 dniach pobytu uzyskał wynik EKG i mógł przystąpić do kuracji (dobre jak wyniki OB).

Sama działalność Dyrekcji Państwowego Uzdrowiska Ciechocinek (tak mieni się źródło plenu tytułu) jest niezwykle wszechstronna. Kto sądziłby, że 1100 (!) osób zatrudnionych przy wydawaniu zabiegów itp. pomocniczych służbach pomylili by się srodze. DPU zajmuje się wodolecznictwem, ale i hodowlą świń (300 szt.), borowiną ale i wytwórstwem wędlin na zaopatrzenie sanatoriów. elektroterapia, ale i wychowem krów (30 szt.), odwiercaniem źródeł (własna służba geologiczna) i produkcją kwiatów; ba, ciechocińska DPU posiada nawet odwieńnię metali kolorowych. O tym wszystkim dyrektor Edward Sury mówi z taką samą dozą dumy jak i goryczy. W rzeczy samej: czy przy tak „kombinutowo” po-myślanej działalności DPU,

przy takiej — w dużym stopniu powodowanej koniecznością — wszechstronności, nie doznaje uszczerbku zdrowolecznictwo?

Wielka improwizacja

Dla każdego, kto posiada za miłowanie do ładu i pragnie sprawnej organizacji leczenia (i nie tylko leczenia), staje się po zetknięciu z sanatoriami jasne, że panuje tam wielka improwizacja, nie wiadac wypracowanych metod funkcjonowania urzędów, a to, czym częściej się kuracjusza, stanowi mieszkankę miejscowych tradycji z próbami myślenia poszczególnych pracowników. Organizacja pracy w naukowym rozumieniu tego słowa nie tylko zresztą w naszym lecznictwie nie daje znać o sobie.

Cenią ją tylko „zbiorkowicze”. Ci wbrew obowiązującym zakazom, w ciągu paru dni zdolają „obkoleńdować” wszystkich, na taką czy inną intencję. Organizacja — na medal. To żebractwo rozplełło się w sanatoriach niebawale. Zbiera się na masę, na lekarza, na pielęgniarki, na pokojowe, na kelnerki. W zbiorkowym szale jednoczą się dyplomata i dewotka, inżynier i księgowa, robotnik oraz nauczycielka. Nie chodzi o „zrobienie z tym porządku”. Idzie o coś innego: przecież Ministerstwu Zdrowia wszystkie te fakty są doskonale znane. Czy nie pora, aby czynnie przystąpić do eliminowania przyczyn litowania się nad personelem? Ten przecież nie czuje się chyba najlepiej w roli ubogich krewnych, których rząca — albo nie — wspomóc przyjeżdżający. Skoro i tak płacić trzeba (wszędzie bilet wstępu jest 2-złotówka) — płacimy zorganizowane.

Chyba, że król Bałagan panować ma nam wszędzie i wiecznie.

Piotr ZYCKI

Nałkowska w szkole Becketta

(Dokończenie ze str. 3)

człowieka „który zabija”, dokonuje się nie pod naporem tajemniczej i ciemnej siły, lecz zwykłego, codziennego i przez to wcale nie mniej groźnego otoczenia. Ksawery ulega otoczeniu, bo się z nim zawsze liczy, bo nieustannie prze-głada się w jego oczach jak w lustrze. Pierwszą, wojenną zbrodnię popełnia głównie dlatego, że liczy się z obecnością swego towarzysza i swych ofiar i zastanawia się co będą mogli pomyśleć o jego lojalności, odwadze i charakterze. To typowo mieszczańskie liczenie się nie z faktami, ale z opiniami każe Ksaweremu popełnić nową zbrodnię. Ksawery uchodził odząd za zbrodniarza i otoczenie nie pozwala mu, aby przestał być zbrodniarzem. Ojciec udręczony świadomością, że każdy uważa go za ojca zbrodniarza, dręczy z kolei egoistycznym rygorystem moralnym i kazaniami o nieodwracalności czynów ludzkich. Zna przestaje Ksaweręgo kochać, „bo to w styd kochać zbrodniarza”. Wreszcie Bronia swą brutalną życzliwością odbiera mu ostatnie złudzenie i mimo woli popycha do następnej zbrodni.

Zależność Ksaweręgo od spojrzenia innego człowieka mocno przypomina perypetie egzystencjalistycznych bohaterów. Ale Nałkowska wbrew analogiom nie jest prekursorką egzystencjalizmu i nie daje w „Dniu jego powrotu” egzystencjalnej wersji fatalizmu, a już na pewno nie fatalizmu jeszcze skrajniejszego, reprezentowanego przez dramaturgię tzn. awangardę paryską (Beckett, Adamov, Ionesco).

Filozofia „Dnia jego powrotu” sprawdza się, jak zawsze zresztą u Nałkowskiej, w konkretnym środowisku społecznym, w tym wypadku w środowisku inteligentekim po pierwszej wojnie światowej. „Dzień jego powrotu” jest dramatem psychologiczno-środowiskowym, w którym można by się dopatrywać elementów krytyki społecznej prowadzonej z pozycji humanistycznych. Losy Ksaweręgo nie są u Nałkowskiej metafizycznie determinowane ani w nim samym, ani poprzez jego otoczenie. Zależą jedynie od ufnosci do czołowieka. „Bo — jak powiada Ksawery — jeżeli nie ma przebaczenia i jeżeli nie ma żadnego sposobu i żadnej nadziei — to właśnie, to wszystko jest możliwe”.

W rozrzedzonym, abstrakcyjnym klimacie inscenizacji poznańskiej, polemika Nałkowskiej z metafizyzmem determinizmem ustąpiła miejsca egzystencjalnym uogólnieniom zupełnie bezradnym wobec zagad-



Zespół filmowy „Kadr” zakończył niedawno zdjęcia plenerowe do filmu „Krzyż Walecznych”. Jest on debiutem reżyserskim Kazimierza Kutza. Operatorem filmu jest Jerzy Wójcik.

Na zdjęciu: Przygotowania do sceny bitwy, w której bohater filmu Socha (Jerzy Turek) zdobył Krzyż Walecznych.

CAF — fot. Wołoszczuk

Wojsko — gospodarce narodowej

Utarło się w opinii społecznej przekonanie, że siły zbrojne kraju, niezbędne dla obrony granic i bezpieczeństwa państwa, pochłaniają znaczną część dochodu narodowego, która całkowicie i bezpowrotnie przepada dla gospodarki kraju. Tak było i tak jeszcze jest dziś w tych krajach, gdzie wojsko jest odizolowane od życia narodu, gdzie stanowi ono kastę przeznaczoną do ochrony interesów panującej klasy. Nicco inaczej przedstawia się ta sprawa w dzisiejszej Polsce.

Dla niektórych rodzajów naszych wojsk, np. dla wojsk inżynieryjnych (saperów), zakończenie działań wojennych nie oznaczało bynajmniej końca wojny. W różnych okolicach kraju przez wiele jeszcze lat wyrastały setki mogił żołnierzy, którzy życie swe oddali przy roznimowaniu nie tylko osiedli, dróg i mostów, ale i tysięcy obiektów fabrycznych i urządzeń przemysłowych, niezbędnych do odbudowy i dalszego rozwoju naszego życia gospodarczego.

Ogrom tej pracy mierzy się roznimowaniem i sprawdzeniem do roku 1958 wyłącznie obszaru 250.000 km kw., tj. 80% całej powierzchni kraju,

uniieszkodliwieniem 15 milionów min, 60 milionów pocisków niewypałów, przekazaniem gospodarce narodowej do użytku 1937 rozminowanych obiektów, 8406 mostów, 3/4 miliona hektarów ziemi ornej, lasów i łąk, 180.900 km oczyszczonych z min dróg kołowych i żelaznych.

Praca nad oczyszczaniem terenu trwa bez przerwy do dziś i jest coraz bardziej niezbędna, gdyż wskutek długotrwałego działania warunków atmosferycznych zapalniki stały się wrażliwe na nadrobniejsze wstrząsy i bodźce zewnętrzne. W tej akcji — prowadzonej już w warunkach pokojowych — zginęło 451 żołnierzy, a 640 zostało rannych.

W dalszej fazie wojsko nasze zapewniło krajowi najniezbędniejszą sieć komunikacyjną, budując do użytku społeczeństwa 19 mostów pontonowych na Wiśle, Warcie, Odrze i innych rzekach.

Ostatnio wojsko wybudowało szereg większych i mniejszych mostów stałych. Liczba ich od końca wojny sięga 100. Praca ta idzie w parze z normalnym szkoleniem wojska, stanowiąc jego część praktyczną. W ten sposób przeplatają się potrzeby wojska z interesami gospodarki kraju. Wojsko otrzymuje od terenowych władz cywilnych budulec i w toku szkolenia swych oddziałów inżynieryjnych buduje potrzebne na danym terenie obiekty, drogi, mosty, oddając swoją siłę roboczą, swoje maszyny, transport, swoich oficerów-inżynierów, swoją wiedzę techniczną. Podjęte zadania realizowane są po wojskowemu: sprawnie, szybko, terminowo. Tak powstał w rb. most wysokowodny nad Samem w pow. Nisko, wybudowany przez wojsko w rekordowym czasie 3 miesięcy, most, którego budowy podejmowało się cywilne przedsiębiorstwo drogowe w okresie nie krótszym od 1 roku.

IRENA MASLIŃSKA, szanująca zawsze intencje każdego inscenizatora pomogła koncepcji i nawet ją dopełnia Zrelacjonowała w sposób intelektualny i pozapsychologiczny Monikę Flecką, ale nie odebrała jej życia. JERZY KORDOWSKI jako Dominik Flecki poparł niemalą kulturą swego aktorstwa psychologię „Dnia jego powrotu”. Władysław Głabik w roli Ksaweręgo Fleckiego bardzo inteligentnie wahał się między psychologicznym przyżywianiem a metafizycznym wyrażaniem sytuacji psychicznych, szukając dla nich wspólnego mianownika. Bronia Lelewska — ALINY PEWNIŃKIEJ nie znalazła środków wyrazu ani dla jednej, ani dla drugiej ewentualności interpretacyjnej, co najniezgodniej zaznaczyło się zresztą u wykonawcy TOMASZA WICIN-SKIEGO.

Niezależnie od rezultatów, eksperyment inscenizacyjny Marka Okopińskiego jest ciekawą i pouczającą próbą, która zasługuje na wyrozumiałość, choćby dlatego, że oswaja widza z zaniedbywanym dotychczas w Poznaniu teatrem intelektualnym i przygotowuje, planowaną przez nową dyrekcję artystyczną rehabilitację Teatru Nowego.

Celestyn SKOŁUDA

Wojsko nasze przychodzi też z wielką pomocą gospodarce narodowej (przede wszystkim budownictwu) przy wykonywaniu szczególnie trudnych zadań technicznych. Wojsko pomaga podczas prac hydrogeologicznych przy rozsadzaniu skał, których nie może pokonać normalny sprzęt wieśniczy przedsiębiorstw budowlanych, pomaga przy wyburzaniu murów zniszczonych budynków i zwalonych mostów o konstrukcji żelbetowej, przy budowie falochronów. Nie obeszła się bez pomocy wojska budowa Ośrodka Badań Jądrowych w Świerku. Wojsko pomagało przy robotach budowlanych i energetycznych na Żeraniu, we Włocławku, Tczewie, Gdańsku. Wojsko często wypożycza — niekiedy wraz z obsługą — sprzęt techniczny, który może być przydatny przedsiębiorstwom cywilnym.

Tak powstaje twórcza, pożyteczna więź między gospodarką narodową a pracą i szkoleniem wojska.

G. BUTŁOW

Pocztówka z Poznania

W Poznaniu „Dzień Nau-
czyteli” był nie tyl-
ko bardzo uroczysty, ale
miły i wesoły; nie brakło i
momentów wzruszających.
Dużą mi osobiste radość
sprawiła wiadomość, że
wśród odznaczonych był i
mój profesor — Witold
Nawratil, którego wszyscy
uczniowie zawsze wspomi-
namy serdecznie i którego
w tamtych latach łobuzer-
skich, kochaliśmy jak ojca,
choć o tym nigdy nie da-
liśmy mu znać.

Ale wróćmy do minionej
niedzieli. Wybrałem się na
Zagórze — osiedla tuż za ka-
teńską. Buduje się tam dom-
ki jednorodzinne w postaci
tzw. szeregowca. Co za
wspaniały rozkład! Tylko te
250 tysięcy złotych... Popo-
łudnie obfitym w dwie
„Parady gwiazd”. Była to
w auli uniwersyteckiej re-
wii melodii operetkowych.
Na zakończenie jej wystą-
piła wicemiss Polski —
Krystyna Zylówna z Kra-
kowa. Wielu wyszło pod
wrażeniem... piękna jej
oczu.

Przy ul. Ratajczaka 33
został otwarty „Bar Cen-
tralny” — z kawą i innymi
do kawy dodatkami. A że
poznaniacy są kawiarzami,
więc ma zapewnić im frek-
wencję. Drugi bar, o któ-
rym tyle razy w „pocztów-
ce” pisałem — „Bar-auto-
mat” przy kinie Bałtyk już
funkcjonuje. Niestety, z za-
czerwieniem... Poprawki prze-
widziane przez cały ty-
dzień.

I jeszcze jedno otwarcie.
Przy ul. Wielkiej zaczął
swoją działalność klub studen-
cki go tygodnika „Od Nowa”.
Czego tam nie ma! Jest i
kawa, i ciastka, i muzyka
sympatyczna, dyskusyjne ko-
ło filmowe i poetycki klub
„Wierzbaka”, i taniec, i
bridż, i prasa, i książki.
Pierwszy dzień w tej przy-
stani studenckiej spędzono
bardzo wesoło.

Niebo szare, ulice szare,
ludzie szarzy. Czego więc
żądać w końcu listopada?

Pozdrowienia.

J. P.

Wspomnienia

Janina Dytko, Mielec. Losy
sprawdziłyśmy w LPZ. Niestety,
tym razem Pani nie wygrała. Lo-
sowanie odbyło się 15. 6. 1958 r.
(7845)

Kółko Rolnicze w Granowie.
Winę do pewnego stopnia pono-
szą plantatorzy, którzy nie re-
spektują terminów odstaw. Po-
spěch z odstawą był konieczny na
początku kampanii, aby zapewnić
cukrowni ciągłość produkcji. Cu-
krownia nie może też odbierać
zbyt wielkiej ilości buraka, gdyż
nie ma tyle miejsca, gdzie mogła-
by go złożyć. (7318)

Listopad

25

wtorek

Imieniny

Katarzyny,
Erazma

Teatry

W POZNANIU — JUTRO:

OPERA — g. 19 „Cyryl i Se-
weryn”; POLSKI — g. 17 „Jaś-
nie Pani Zehrankowa”; NOWY
g. 19 „Zio krąży”; OPERETKA
— g. 19.30 „Bal w Savoy”; —
KOMEDIA MUZYCZNA I SA-
TYRY — wieczorne; MARCI-
NEK — przedst. zamkn.

W TERENIE — DZIS:
KALISZ — „Ich czworo”.

Kina

KALISZ — Stylowe: „Popiół
i diament” (polski, 18 l.); Syre-
na: „Wzasy z Aniołem” (czeski
12 l.); Wolność: „Siedmiu zio-
dzieli” (włoski, 12 l.); GNEZ-
NO — Lech: „Opowieści o Le-
ninie” (radz., 12 l.); Polonia:
„Pigułki dla Aurelii” (polski,
16 l.); OSTROW — Roma: „Wa-
lizka snów” (włoski, 14 l.); Sto-
ce: „Dziękuję ci za dom po-
prawczego” (niem., 16 l.); LESZ-
NO — Panorama: „Ciechy Don”
(II ser., radz., 16 l.).

Radio

PROGRAM I
15 — urugwajskie pieśni lu-
dowe; 15.20 — komunik. o sta-
nie wód; 15.30 — z życia Zw.
Radz.; 16.05 — aud. aktual.;
16.15 — sylwetki kompozytorów

Handel wiejski przed wielką batalią

W wytycznych polityki partii na wsi dużą wagę przywią-
zuje się do sprawnego funkcjonowania aparatu handlu, to
znaczy spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu. Poważne zadania
stoją przed handlem wiejskim w związku ze zwiększeniem
dostaw towarów przemysłowych. Dla przykładu — w 1965 r.
gminne spółdzielnie będą musiały dostarczyć dla woj. po-
znańskiego ok. 128 tys. ton nawozów sztucznych, przeciętna
na bowiem wtedy osiągnąć 81 kg w czystym składniku na
hektar gruntów ornych.

W celu zwiększenia popytu
na niektóre środki pro-
dukcji — zaleca się rozszerza-
nie sieci wyspecjalizowanych
sklepów branżowych. Przy za-
kupach rolnicy korzystają by
tam mogli z rad fachowców-
agronomów, angażowanych
ostatnio w woj. poznańskim
przez gminne spółdzielnie. Ci
ostatni oprócz wygłaszania
prelekcji dla rolników, celem
podniesienia produkcji rolnej
podstawy i hodowlanej w ich
rejonie, sprawowałyby nadzór
nad działalnością usługową
spółdzielczości zaopatrzenia i
zbytu.

W tym artykule nie będzie-
my omawiali działalności han-
dlowej spółdzielczości zaopa-
trzenia i zbytu, znajdujące się
w czołówce krajowej pod
względem wykonania plano-
wanych zadań. Tegoroczne wy-
niki za okres trzech kwarta-
łów mówią same za siebie.
Wszystkie gminne spółdzielnie,
jak i PZGS w woj. poznań-
skim, pracowały bez strat.
Wskaźnik akumulacji został w
tym czasie wysoko przekro-
czony. Na roczny plan akumu-
lacji w wys. 178 mln. zł wyko-
nano 138 mln. zł. W okresie
trzech kwartałów dostarczono
wsi towarów przemysłowych
na sumę 3,672 mln. zł.

W działalności pozahandlo-
wej, tak mocno lansowanej
obecnie, wielkopolska spół-
dzielczość zaopatrzenia i zbytu
uprzedziła wytyczne partii po-
przez organizowanie w ubie-
głym i bieżącym roku 17 wy-
pożyczalni maszyn rolni-
cznych. Do najlepiej
pracujących należą wypoży-
czalnie przy GS w Krotoszy-
nie, Czempiniu i Murowanej
Goślinie. Jeszcze w bieżącym
kwartale wyasygnuje się do-
datkowo 2 mln. zł na zakup
większej ilości maszyn. W
1959 r. powstanie 14 dalszych
wypożyczalni.

W Poznańskim docenia się
znaczenie szerokiego rozwoju
usług spółdzielczych na rzecz
uczniów gminnych spół-
dzielni. Oprócz wypożyczalni
sprzętu gospodarskiego, coraz
lepiej wyposażanych, prowa-
dzone są punkty usługowe:
kolodziejskie, ślusarskie, ko-
walskie. Tych ostatnich uru-
chomiono w ciągu 1958 r. —
13. Myśli się poważnie nad
projektami otwarcia przy gmin-
nych spółdzielniach pralni,
łaźni, dziecięcych, spółdzielni
zdrowia itp.

Handel handlem, ale...

i o produkcji warto pamiętać
— z takiego rozsądnego zało-
żenia wychodzi zarówno poz-

nański WZGS, poszczególne
PZGS-y, jak i gminne spół-
dzielnie, organizując coraz to
nowe zakłady produkcyjne. Do
najbardziej popularnych i po-
żytecznych należą wytwórnie
prefabrykatów i innych ma-
teriałów budowlanych. Oprócz
czterech cegielni otwarto w
tym roku 6 betonarni. Coraz
częściej zapełniane są białe
plamy, jeśli idzie o przetwó-
rstwo rolne. Poza palarnią ka-
wy w Lesznie prowadzi się np.
krochmalnię w Pawłowicach,
przetwórnio owocowo-warzyw-
ną w Nowym Tomyślu, za-
trudniającą stu pracowników.
W przyszłym roku planuje się
uruchomienie dalszych 5 ce-
gielni, 2 kaflarni (po raz pierw-
szy takie wytwórnie), 3 prze-
twórni owocowo-warzyw-
nych, 7 nowych wyłęgarni pi-
skiat i drugie tyle ferm dro-
biarskich.

Warto wspomnieć, że w tym
roku zakłady produkcyjne pod
zarządem WZGS przyniosły
zysk w wys. 7 mln. zł. Nie bez
wpływu na dalsze rozwijanie
wszechstronnej działalności
handlowej, produkcyjnej i u-
slugowej będzie planowany w
przyszłym roku wzrost nakła-
dów inwestycyjnych. Przewi-
duje się np. sumę 80 mln. zł
na budowę nowych obiektów
— sklepów, magazynów, war-
sztatów itp.

O wielkopolskiej spółdziel-
czości zaopatrzenia i zbytu
można śmiało powiedzieć sło-
wami wytycznych polityki par-
tii na wsi, że „... posiada wa-
runki do rozwijania inicjaty-
wy społeczno-gospodarczej
swoich członków w ramach
samorządu spółdzielczego”.
Zbliżające się walne zgroma-
dzenia jesienno-sprawozdaw-
cze odbywać się będą pod zna-
kiem aktywizacji społecznej
i usługowej handlu wiejskiego,
pod znakiem wzrostu roli samorządu.
Zarządy gminnych spółdzielni
muszą się przede wszystkim
rozliczyć z tych obowiązków,
jakich miały się podjąć w wy-
niku życzeń i postulatów lud-
ności wiejskiej, zgłaszanych w
czasie zebrań wiosennych.

Szerszy krąg...

zainteresowanych ma objąć w
przyszłości działalność gmin-
nych spółdzielni. Dotychczas
jest 319 tys. udziałowców, czyli
ponad 38 proc. dorosłych
mieszkańców wsi, w tym 64
tys. kobiet i 23 tys. młodzieży.
Pod względem ilościowym jest
to trzecie miejsce w kraju, na-
tomiaś pod względem wyso-
kości ogólnej udziałów — wy-
noszących 19 mln. zł — pierw-
sza lokata.

Duże znaczenie dla rozbud-
zenia inicjatywy na wsi ma-
ją odbywające się obecnie na-
rady powiatowe kobiet-spół-
dzielczyń, członkiń sekcji ko-
bięcych przy GS-ach i PZGS-
ach. Omawiana jest przede
wszystkim na tych zebraniach
sprawa uruchamiania wypo-
życzalni sprzętu gospodarstwa
domowego (około stu działła w
Wielkopolsce), poradni kra-
wieckich i trykotarskich, pro-
wadzenia kursów kroju i szy-
cia, gotowania, pieczenia, ho-
dowli, trykotarstwa itp.

Tego rodzaju działalność u-
slugowo-oświatowa cieszy się
ogromną popularnością wśród
kobiet. Na te cele wydano w
tym roku 654 tys. zł z nadwy-
żek gminnych spółdzielni, na-
tomiaś na prowadzenie wy-
pożyczalni — ponad 429 tys. zł.

Nie skąpi się pieniędzy na
działalność kulturalno-oświa-
tową. Dotacje dla świetlic wy-
niosły w tym roku 251 tys. zł,
dla LZS — 268 tys. zł. Ufu-
nowano 13 stypendiów. Przy
gminnych spółdzielniach istnie-
ją 34 zespoły artystyczne i 5
przy PZGS-ach, a także 74
świetlice i 88 biblioteki.

Stale rozwijanie zakresu
usług spółdzielczości wiejskiej
w Wielkopolsce pozwala żywić
zasadzone nadzieje, że po
przedyskutowaniu możliwości
rozwojowych, znajdą się jesz-

cze rezerwy pozwalające nie
tylko wykonać ale i przekro-
czyć postawione zadania.

Maria KEMPARA



Fragment Starego Rynku w Poznaniu

Fot. K. Przychodźki

Nowy styl pracy w roku przedolimpijskim

Kalendarz na 1959 r. dla dyscy-
plin olimpijskich opracowano
pod kątem przygotowań na Rzym.
Toteż najważniejsze spotkania
międzynarodowe przypadają w
tych dyscyplinach na sierpień i
wrzesień, a więc okres zbliżony
do terminu Olimpiady. Kalendarz
na przyszły rok przewiduje czę-
ściowo powrót do różnych form
centralnego szkolenia czołówek,
jak np. organizowania wspólnych
obozów i zgrupowań treningo-
wych, kontrolnych konsultacji z
najlepszymi trenerami — specjali-
stami. Czas ich trwania będzie
znacznie krótszy niż to było daw-

niej. Powierzenie szkolenia wyłącz-
nie klubom sprawiło, że w wielu
dyscyplinach, jak np. wioślar-
stwie, narciarstwie i pływaniu na-
stąpiło obniżenie poziomu.

W przyszłorocznym kalendarzu
znalazła wyraz od dawna istnieją-
ca tendencja do ograniczenia prze-
sadnie rozbudowanych i kosztow-
nych dla klubów systemów roz-
grywek ligowych m. in. zmniejsze-
niu ulegnie liczba trzeczoligowych
zespołów pięciarskich, w piłce
nożnej, siatkówce, piłce ręcznej i
ewent. innych.

Mimo podjętych starań, nie do-
czekała się właściwego rozwiąza-
nia sprawa lokalizacji centralnych
impres krajowych i międzynarodo-
wych. W dalszym ciągu faworyzo-
wane są tylko niektóre miasta i
województwa. Na ogólną liczbę 326
impres centralnych, które odbędą
się w 1959 r. przypada: na War-
szawę — 67, Katowice — 44, Łódź
32, Poznań — 30, Kraków — 29,
Wrocław — 27. Wyraźnie są po-
mijane takie miasta, jak Koszalin,
gdzie nie zaplanowano żadnej im-
prezy centralnej oraz Zielona Gó-
ra — 1, Białystok — 3, Rzeszów i
Opole — po 4. Przewiduje się na-
tomiaś poważny wzrost (o 150 wie-
cej) imprez dla juniorów i młodzie-
ków. Liczba międzynarodowych
kontaktów, zarówno centralnych,
okręgowych i klubowych utrzyma
się mniej więcej na poziomie bie-
żącego roku (około 800).

W drodze do Hiszpanii

Ekspedycja polskich hokeistów
na trawie (osłabiona brakiem Ró-
żańskiego), opuściła w niedzielę
Poznań, udając się do Warszawy,
skąd odleci samolotem do Paryża,
tam rozegra mecz sparingowy z
jedną z drużyn ligowych. Po raz
drugi polscy hokeiści zmierzają
w Paryż 3 grudnia, po zawodach
POLSKA — HISZPANIA (30 bm.).
Będzie to w ciągu ostatnich dwóch
lat jeden z najcięższych pojedyn-
ków naszej reprezentacji. (x)

Pływacy CSR w Poznaniu

Pływacy Czechosłowacji mają
przybyć jeszcze raz do Polski w
tym roku celem rozegrania zawo-
dów w Warszawie i w Poznaniu.
Reprezentacja Brna ma się zmie-
rzyć z pływakami Wielkopolski 4
grudnia. (x)



Międzynarodowy mecz w
gimnastyce (kobiet i męż-
czyzn) wygrał na własnym te-
renie Poznań z Gdańskiem
448.60:438.30 pkt. Dobrą formę
wykazał Cichosz (Pz), nie-
znacznie ulegając swym bar-
dziej rutynowanym kolegom.
Jego ćwiczenia śledzi trener
Lesiński.

W skrócie

Pływacy Warty wygrali czwór-
mecz w Poznaniu, kwalifikując się
do finału mistrzostw CRZZ.

Puchar POZPN zdobyły rezerwy
Lecha po zwycięstwie nad jeda-
nostką Polonii z Nowego Tomyśla
5:1.

Pięściarze Warty odnieśli pewne
zwycięstwo nad zespołem trenera
Chychły Gedań. Warciarze
przewodzą już 11:5 by ostatecznie
wygrać spotkanie 12:3.

Drużyna pływacka WSWF w Kra-
kowie pokonała zespół WSWF w
Poznaniu 75:43.

Piłkarz Błażejewski z poznań-
skiej Warty, po zwolnieniu z wojs-
ka, nie powrócił do macierzyste-
go klubu, lecz postanowił w przy-
szłym sezonie bronić barw sto-
łecznej Legii.

Oto wyniki niedzielnych spotkań
o mistrzostwo II ligi rozegranych
przez żeńskie zespoły poznańskie:
Lech — Wista 57:46, Wawel — AZS
Poznań 81:28, AZS-AWF — Olim-
pia 70:36.

W meczu o mistrz II ligi w Lesz-
nie miejscowa Polonia zwyciężyła
Cracovię 63:56. (of.)

Nowa spółdzielnia produkcyjna

We wsi Kaźmierki w gro-
madzie Sulęcinek (pow. Środa)
powstała ostatnio spółdzielnia
produkcyjna typu I b. Wstą-
pili do niej wszyscy rolnicy
(12) wnosząc do wspólnej go-
spodarki 115 ha ziemi.

Przewodniczącym spółdziel-
ni produkcyjnej wybrano człon-
ka Gromadzkiej Rady Naro-
dowej — Władysława Koniecz-
nego. (k)

„Koziołki”

Na 80 Poznańską Grę Liczbowa
„Koziołki” wpłynęło 321 077 ku-
ponów o łącznej wartości 963 231.
Fundusz nagród wynosi: 481 615,50
zł, na dodatkowe losowanie —
48 161,55.

W losowaniu na meczu siatków-
ki żeńskiej „Lech—Wista” w Po-
znaniu zostały wylosowane nastę-
pujące numery wygrywające:

10 — 17 — 40 — 26 — 6 — 29

Równocześnie „Koziołki” infor-
muja, że dla uczestników następ-
nej 81 Gry poza wygranymi z
pierwszego i drugiego losowania
zostaną rozlosowane: motocykl
marki „Pannonia”, telewizor mar-
ki „Belweder”, motorower, radio-
odbiornik „Tatry”, 2 prakty elek-
tryczne, 2 rowery z importu i ze-
garek na rękę „Atlantyk”.

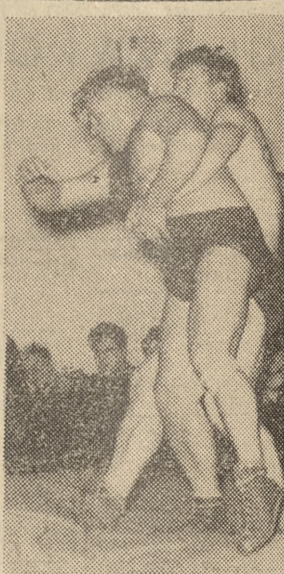
Losowanie 81 Gry odbędzie się
30 bm. o godz. 17 podczas koncertu
w Miejskiej Górze (pow. Rawicz).

Echa naszych notatek

24 września br. pisaliśmy o po-
żarze w Łowcznie. Dzięki naszej
interwencji, OSP w Swarzędzu o-
trzymała w przyszłym roku moto-
pompę, a komendanci terenowi
częściej będą przeprowadzali kon-
trole sprzętu przeciwpożarowego.

Dowiedzieliśmy się, że na przed-
ostatni felieton — „Hipolit Oset
pisze”, zareagowało Prezydium
GRN w Gorzykowie (pow. Gnie-
zno). Podobno myśli ono o lep-
szych studiach w Czajkach i Ja-
worach i o zabezpieczeniu szopy
w Czajkach. Oby!

Sport



Gorące chwile przeżywał
w niedzielę wielkopolski za-
paśnicy oraz ich liczni sym-
patycy. Nasi reprezentanci
godnie podtrzymali piękne
tradycje, jednego z najsilniej-
szych ośrodków tej dyscypli-
ny w kraju. SWARZĘDZKA
UNIA pokonała wrocławskie
go Lotnika 9:7, a Górnik z
Mysłowic — 10:6.

ENERGETYK zwyciężył
miejscowego Kolejarza 10:6
oraz Piotrców 15:1. Goście z
Piotrkowa przegrali drugie
spotkanie z Kolejarzem 4:12.
Dzięki temu zwycięstwu zespół
poznanski awansował do I li-
gi.

Gratulujemy!
Na zdjęciu: Jończyk —
Energetyk (z lewej) nie roz-
strzygnął walki z równie sil-
nym Walichem. (x)

Fot. (2) K. Przychodźki

Spod kosza

Koszykarze mistrza Polski — po-
znańskiego Lecha nie mogą jakoś
odnaleźć swej ubiegłorocznej for-
my. W niedzielę ulegli oni niespo-
dziewanie na własnym boisku war-
szawskiej Polonii 68:76. W sobotę
natomiast odnieśli zwycięstwo nad
warszawskim AZS 102:67. Polowicz-
ny sukces mogą zanotować na
swoim koncie Warciarze. W meczu
z Polonią — W-wa zwyciężyli 68:63
a ulegli stołecznym akademikom
68:81. W tabeli rozgrywek prowa-
dzi Wista przed AZS Toruń. Lech
zajmuje 6, a Warta 12 czyli ostat-
nią lokatę.

Oto wyniki niedzielnych spotkań
o mistrzostwo II ligi rozegranych
przez żeńskie zespoły poznańskie:
Lech — Wista 57:46, Wawel — AZS
Poznań 81:28, AZS-AWF — Olim-
pia 70:36.